

NAS PO PROSTU OKRADZIONO

Kto jak kto, ale jeden z największych polskich autorytetów na świecie w dziedzinie ekonomii prof. zw. dr hab. Witold Kieżun musi wiedzieć co mówi, jeśli stwierdza, że po przemianach gospodarczych po 1989 r. Polska stała się Afryką Północy, a transformacja była klasyczną neokolonizacją. To wielkie oskarżenie uzasadnia w książce „Patologia transformacji” i powtarza z całą powagą własnego autorytetu w wywiadzie przeprowadzonym przez Rafała Wosia dla Dziennika Gazety Prawnej .

Zdyskredytowanie prof. jest wręcz niemożliwe. Można powiedzieć, że jeśli chodzi o międzynarodowy autorytet w sprawach ekonomicznych, to uchodzący za ojców polskiej prywatyzacji Leszek Balcerowicz czy też ikony Kongresu Liberalno-Demokratycznego jak Michał Boni, Jan Krzysztof Bielecki, Janusz Lewandowski, Jacek Merkel i Donald Tusk nie są godni nawet zawiązać sznurówek u jego butów. Życiorys patriotyczny też ma nie do podważenia. **Byciem chociażby powstańcem warszawskim, odznaczonym Krzyżem Virtuti Militari wprost na polu walki, a następnie więzieniem NKWD nie może się pochwalić nawet Jarosław Kaczyński.**

Myśli z wywiadu i książki

Według prof. Witolda Kieżuna polska transformacja została przeprowadzona nie tylko źle, a

wręcz skandalicznie. Nie waha się powiedzieć, że ludzie, którzy za nią stali, „byli niekompetentni, a niektórzy i nieuczciwi”. Z wielkim żalem zwraca uwagę na to, że „reforma gospodarki polegała głównie na likwidacji potencjału ekonomicznego Polski”. Nie waha się powiedzieć „Nas wtedy po prostu okradziono”. Co więcej przedstawia dowody trudne do obalenia.

Podkreśla: „92 proc. polskich przedsiębiorstw przeznaczonych na sprzedaż było wówczas ocenianych i wycenianych przez podmioty zagraniczne. Efekt był taki, że niektóre z nich sprywatyzowano za cenę niższą, niż wyniosły koszty ich oceny”.

Dla niego „antyinflacyjna polityka dokonywana po 1989 r. poprzez natychmiastowe otwieranie granic plus takie narzędzia jak popiwek oraz 10-krotny skok oprocentowania kredytów były wyrokiem śmierci dla ogromnej części polskiego przemysłu”.

Zarzuca tym, którzy doszli do władzy, że „nie ocenili na spokojnie, które gałęzie przemysłu są perspektywiczne, a które warto rozwijać, bo mogą przynosić nam zyski, gdy sytuacja się uspokoi”. I zaraz ich oskarża: „- Sprzedawano na ślepo. Efekt był taki, że duża część potencjału gospodarczego została po prostu zmarnowana”.

Mówi też z wyrzutem: „Nasze najlepsze przedsiębiorstwa, które miały szanse konkurowania na zagranicznych rynkach, zostały kupione przez kapitał zagraniczny tylko po to, żeby je zaraz pozamykać albo prowadzić marginalną produkcję jakichś elementów”

Wszystko dla świata

Na prośbę red. Rafała Wosia, by podał jakieś przykłady na poparcie swych słów sypie z nimi jak z rękawa: „Choćby wrocławski Zakład Komputerowy Elwro, który zakupił niemiecki Siemens, zwolnił bez mała całą załogę, a w jednym pozostałym budynku wprowadził marginalną produkcję wiązek przewodów do komputerów produkowanych w Niemczech. W Dzierżoniowskich Zakładach Radiowych, gdzie z 7 tys. załogi zostało tylko 10 proc., unieruchomiono technologiczne linie specjalistyczne, w rezultacie zbankrutowały zakłady w Wałbrzychu, Jaworze, Nowej Rudzie, Państwowe Przedsiębiorstwo Polam, produkujące urządzenia świetlne w Poznaniu, gdzie w jednym pozostałym budynku produkuje się kartony. Zlikwidowano Megatex w Warszawie, przedsiębiorstwo realizacji obiektów elektrycznych i

przemysłowych itd., itd.”.

Podał też przykłady oddania majątku narodowego międzynarodowemu kapitałowi wręcz za darmo. Wyliczał: „-Zakłady Produkcji Papieru i Celulozy w Kwidzynie. Były jedną z licznych inwestycji zaplanowanych w czasach Gierka i wytwarzały połowę papieru gazetowego w Polsce. Były największym w Europie producentem celulozy. Sprzedano je w 1990 r. amerykańskiemu koncernowi International Paper Group. Inwestor zapłacił 120 mln dol. za 80 proc. akcji. Dostał jeszcze za to od rządu kilkuletnie zwolnienie podatkowe, które – jak się potem okazało – opiewało na kwotę 142 mln dol. To był efekt jednej z pierwszych decyzji nowego właściciela, który podniósł ceny papieru o 150 proc. Kilka lat później jeden z dyrektorów International Paper Group pochwalił się transakcją w rozmowie z branżowym czasopismem „Journal of Business Strategy”. Mówił, że polski rząd wydał na zbudowanie fabryki trzy do czterech razy tyle, za ile ją sprzedał. I że za podobną cenę takiej fabryki nie udałoby się dziś kupić nigdzie na świecie. Ten zakład nie był jego zdaniem żadną ruiną, lecz nowoczesnym, zaprojektowanym według zachodnim wzorców przedsięwzięciem. Albo cementownie Góraždze i Strzelce Opolskie. Zbudowano je za Gierka w związku z przewidywaną rozbudową polskiej infrastruktury drogowej, ale w latach 90. zostały sprzedane po śmiesznie niskiej cenie firmom belgijskim. W ten sposób obecna budowa polskich autostrad nie staje się źródłem zysku producentów polskich, lecz raczej zagranicznych”.

Pytania, na które trzeba odpowiedzieć

O tym, że wpływowe osoby nie miały żadnych skrupułów działając na rzecz międzynarodowego kapitału najlepiej świadczy oddanie w jego ręce polskiego handlu. Po nośnymi hasłami konieczności stworzenia konkurencji, by obniżyć ceny towarów w sklepach rozbili i zatomizowali spółdzielczość PPS „Społem” i GS „Samopomoc Chłopska”, a następnie oddali handel w Polsce na bardzo dogodnych warunkach ogólnoswiatowym sieciom supermarketów i hipermarketów.

Dlaczego osoby odpowiedzialne w kolejnych rządach za gospodarkę i prywatyzację lekką ręką oddawali zręby polskiej gospodarki za śmieszne pieniądze lub wręcz za darmo międzynarodowemu kapitałowi? Czyżby były aż tak zadufane w sobie i niekompetentne, że nie zdawały sobie sprawy ze swych decyzji i poczynañ! Czyżby ich głupota i ignorancja rzeczywistości permanentnie brały górę nad zdrowym rozsądkiem przy każdej wręcz decyzji prywatyzacyjnej? A może było wręcz przeciwnie? Każda ich decyzja była przemyślana aż do bólu! Jeśli tak, to w czym interesie działali? Skąd i od kogo otrzymywali dyrektywy, by podejmować takie a nie inne decyzje? Jakie motywy nimi kierowali? Dlaczego pletli bzdury na temat wyższości monokultury spółkowej nad gospodarką, w której obok spółek funkcjonują

również spółdzielnie i przedsiębiorstwa państwowe? Dlaczego ideologicznie zaczęli zwalczać spółdzielczość? Itd. Niestety, prof. Witold Kieżun na te pytania nie odpowiada. Szkoda, gdyż w tych sprawa nie wszczęła śledztw ani policja, ani prokuratura? Służby specjalne też jakby się od nich z dala trzymały. Inne organy nadzorcze i kontrolne państwa dotychczas udają, że sprawy nie ma, jakby z lęku by osoby uważane za bohaterów nie okazały się sprzedawczykami i zdrajcami ojczyzny. Super agentami obcego kapitału, którzy przeobraziły Polskę w kolonię swych mocodawców.

W Sejmie również nie powstała specjalna komisja do ich zbadania.

W sidłach

Tymczasem coraz więcej faktów wskazuje na to, że po 1989 r. o losach Polski aż nazbyt często decydowali ludzie, którzy byli na usługach międzynarodowego kapitału. Bez zmruczenia oka brali pieniądze i bogacili się stwarzając warunki polityczne i prawne do rozgrabienia polskiej gospodarki. Aby osiągnąć wyznaczone cele stawiane przez globalne instytucje finansowe skutecznie wspierali w parlamencie neokolonizację polskiej gospodarki posługując się hasłami nawołującymi do walki z postkomuną oraz forsując i nawołując do rozliczeń historycznych.

Instrumentalnie posługiwali się wartościami patriotycznymi, religijnymi i antykomunistycznymi chcąc zrobić zasłonę dymną dla swych poczynąń. Sprzedawali Polskę manipulując retoryką kwasi-ekonomiczną i posługując się różnorodną demagogią. Na przykład wmawiali społeczeństwu, że sprzedawane za grosze przedsiębiorstwa produkujące wyroby finalne, do tego często mające przyczółki na rynkach międzynarodowych warte są tylko tyle, ile inwestor gotów za nie zapłacić! Czyli prawie nic! Ci, którzy zwracali uwagę, że tylko polski rynek w tym zakresie jest warty o wiele więcej, niż oferowane pieniądze za prywatyzowaną w ten sposób firmę byli wyśmiewani, oskarżani np. o nieznajomość reguł obowiązujących i praw rządzących gospodarką rynkową oraz szybko eliminowani z zarządzania gospodarką, a także uczestniczenia w życiu politycznym państwa.

Od wielkiego rozkradania majątku narodowego odwracano uwagę podjudzając społeczeństwo do wszczynania różnych histerii o zabarwieniu patriotycznym i rozliczeniowo-historycznym. W efekcie tych działań III Rzeczypospolita z państwa mogącego rywalizować na rynkach światowych wyrobami finalnymi stała się krajem kooperantów i podwykonawców. Rezerwuarem taniej siły roboczej.

Niestety, w wielu przypadkach nawet polskie organy ścigania zamiast przeciwdziałać neokolonizacji, podejmowały działania, jakby znajdowały się na usługach obcych polskiej racji stanu interesów. Za przykład tych działań niech posłuży rozprawienie się z potencjalnym zagrożeniem na rynkach międzynarodowych ze strony polskiego przemysłu lotniczego. Polski samolot Skytruck zaczął zagrażać interesom firm lotniczych amerykańskich oraz zachodnioeuropejskich na rynkach południowoamerykańskim i indochińskim. Co więcej, strategiczne w tej branży, Polskie Zakłady Lotnicze w Mielcu miały co do jego konstrukcji uregulowane wszystkie sprawy w zakresie praw autorskich. Rosnącego w siłę polskiego konkurenta należało więc wyeliminować. Aby cel ten osiągnąć zostało uruchomione w Polsce potężne lobby wysługujące się międzynarodowemu kapitałowi zainteresowanemu utrzymaniu swej pozycji w branży lotniczej. Różne wpływowe osoby, polskie służby bezpieczeństwa, a nawet prokuratorzy nie zawiedli swych mocodawców i doprowadziły do tego, że polski przemysł lotniczy długo nie będzie zagrażał interesom firm, które uważały wspomniane rynki za swoje.

Niedoceniana spółdzielczość

Ważnym zadaniem postawionym przed sługusami interesów wielkiego międzynarodowego kapitału było przekazanie całkowitej kontroli nad polskim systemem bankowym oraz stworzenie warunków do przejęcia nieruchomości w centrach wielkich miast. Jego wykonanie w pierwszym przypadku powiodło się tylko częściowo, zaś w drugim okazało się prawie niemożliwe. Dlaczego? W obu przypadkach na drodze do ich wykonania stanęła niedoceniana polska spółdzielczość! Rzecz w tym, że wielki kapitał nie odpuszcza i najprawdopodobniej domaga się od swych wpływowych agentów w Polsce wywiązania się z postawionych przed nimi zadań. Stąd konsekwentne lansowanie monokultury spółkowej oraz podejmowanie kolejnych prób całkowitego zniszczenia polskiej spółdzielczości. I będzie tak dotąd póki agenci obcego kapitału zamiast otrzymywać kolejne zaszczyty nie staną przed sądem lub śmierć ich nie wybawi z realizacji podjętych zobowiązań.

Szkoda, że prof. Kieżun nie poświęcił przynajmniej części swych rozważań o roli spółdzielczości w zachowaniu przyczółków dla polskiej gospodarki.

Henryk Nicpoń